

V-0100/4

TYGODNIK ILLUSTROWANY



N^o 97.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2,
miesięcznie kop. 671 pół.

Warszawa, 22 lipca 1861.
3 sierpnia

Cena pojedynczego numeru kop. 20.

Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie:
Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6, kwartalnie rsr. 3.
Koperta oddzielna 2 rsr. rocznie.

TOM IV.

TREŚĆ NUMERU.

Melchior książę Giedroyc, biskup żmudzki (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa — Notatki z podróży po europejskiej Turcyi (dalszy ciąg). — List Tadeusza Padalicy z Ukrainy (z trzema drzeworytami). — Do redakcyi Tygodnika Ilustrowanego. — Korrespondencya od redakcyi. — Zaręczyńscy staropolskie i tegoczesne (dokończenie). — Rebus.

Melchior książę Giedroyc, biskup żmudzki.

Jednym z najgorliwszych o wiarę katolicką biskupów żmudzkich, był bezwątpienia Melchior książę Giedroyc. Żmudzini zawdzięczają mu utrzymanie katolicyzmu w ich krainie, a duchowieństwo tameczne, wskreszenie i odrodzenie swoje; bo gdy kalwinizm pod koniec XVI wieku ogarnął Żmudź do tego stopnia, iż wszystkie prawie kościoły albo zabrane przez kalwinów, albo opuszczone przez proboszczów, uległy zniszczeniu, a skutkiem tej zmiany w całej diecezji za ledwo sześciu czy siedmiu księży zostało, biskup Melchior, objawszy 1576 r. w tak smutnym stanie diecezję żmudzką, nie tylko walczył się kościoły staraniem swym odbudował, a zabrane przez kalwinów odebrał napowrót, lecz nadto wiele nowych świątyń, po części własnym kosztem fundował, duchownych liczbę pomnożył sprowadzeniem z Wilna i z Rygi jezuitów, lud odpadły od wiary przodków na drogę właściwą nawrócił, a korzystając ze zręczności jaką mu ta okoliczność podała, wielu Żmudzinów, trwających jeszcze i do owiej pory w bałwochwalstwie, na wiarę Chrystusową nawrócił, gasząc i niszcząc tlejące jeszcze w wielu miejscach święte ognie pogańskie. Apostołując po swęj diecezji od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, wszędzie miał publicznie nauki w języku żmudzki, sam nauczał katechizmu, sam spowiadał starców, którzy od lat kilkudziesięciu ani się spowiadali, ani przyjmowali sakrament, sam chrzczył nowonarodzone dzieci i zestarzałe w poganizmie starce, a nawróconych umacniał w wierze bierzmowaniem. Słusznie więc przypadł mu zaszczyt, że go potomność żmudzka swoim biskupem-apostolem nazwała.

Biskup Melchior był czwartym synem księcia Mateusza Giedroycia, nadwornego marszałka litewskiego przy królu Zygmuncie Augustcie. Urodził się on na początku XVI wieku z Anny księżniczki Kroszyńskiej. Był najprzód kustoszem katedry wileńskiej, a 1574 r. jako legat rzeczypospolitej polskiej wysłany został z innymi do Paryża, do nowo obranego króla Henryka Walezego, gdzie otrzymał list królewski do Grzegorza XIII, polecający go na biskupstwo żmudzkie, wakujące po Jerzym Pietkiewiczu.

Tymczasem Jakub Woroniecki, proboszcz geranoński, uzyskał nominacją na toż biskupstwo. Panowie litewscy, zebrani na sejm w Wilnie 1575 r., sprzeciwili się tej nominacji nielegalnej, a zaprzeczając Woronieckiemu indygenatu, wysłali listy do Rzymu, ponawiając instancją za Giedroyciem, oraz listy do króla, upraszające o zachowanie praw litewskich nienaruszonymi. Skutkiem tego i papież i król potwierdzili Melchiora na biskupstwie żmudzkiem. Jakoż 1576 r. został on wyświęconym na tę dostojność w Wilnie.

Pierwszemu staraniem biskupa Melchiora było wyjednanie u króla Stefana przywileju na odzyskanie funduszów kościelnych, przywłaszczonych przez kalwinów. Ówczesny generalny starosta żmudzki, Jan Hieronim Chodkiewicz, otrzymawszy od króla 1578 r.

drzeja Caligaria. Ta okoliczność jeszcze bardziej musiała zbliżyć Melchiora do łask króla i królowej Anny, bo wnet potem wzniesione kościoły na Żmudzi jako to: w Jaswojnjach 1590, Okmianie 1596, Polondze i Gorzdach 1597, otrzymały fundusze, pierwszy od króla, a trzy ostatnie od królowej Anny. Nadto król ofiarował mu biskupstwo wileńskie; lecz Melchior okazał wtedy rzadką bezinteresowność, bo podziękował królowi za tę łaskę, dla uniknienia, jak sam powiadał, pozoru chciwości lub dumy.

Za Zygmunta III, biskup Melchior erygował w swęj diecezji następane kościoły: w Nieworanach, Telszach, Retowie, Wojnuce, Zwingach i Skirstymonii, a wszystkie staraniem jego otrzymały fundusze ziemne od króla. W Wilkii zaś, Poszoltuniu, Niemoksztach i Janiszkach ustanowił parafie, a w Szkudach Jan Karol Chodkiewicz i w Janiszkach Hieronim Wołowicz, staraniem biskupa Melchiora wzniesli okazałe świątynie murowane. Wystawił biskup Melchior i własnym kosztem kościół w Poszwityniu 1607 r., a to w tym celu, aby, jako na pograniczu Kurlandyi, mógł nawracać z luteranizmu na katolicyzm sąsiednich Łotyszów, oraz nad nawróconemi bliższy rozciągnąć dozór. Jezuitom krozkim, przez wdzięczność za gorliwe ich prace duchowne na Żmudzi, gdzie podobnie jak sam biskup chodzili od wioski do wioski apostołując, zapisał dwa tysiące czerwonych złotych, trzy łany zaś dziedzicznej ziemi swęj darował wileńskiemu ich kolegium. Nakoniec, dla bliższego nadzoru nad duchowieństwem parafialnym, ustanowił trzech dziekanów, jako to: w Wierbołowie, Widuklach i Łuknikach.

Takie były znaczniejsze czyny Melchiora biskupa jako duchownego. Jako senator litewski 1591 r. zasiadał w trybunale skarbowym wileńskim; 1600 r. był członkiem kompromissu, naznaczonego przez króla, w celu pogodzenia Chodkiewiczów z Radziwiłłami, a 1604 r. komissarzem do rozgraniczenia Żmudzi od Kurlandyi. Za jego staraniem i osobistą pomocą, dziejopis nasz Maciej Strykowski, kanonik żmudzki, napisał w Wornich jedyną w swym rodzaju, a znajomą wszystkim, kronikę litewską. Nakoniec po trzydziestu trzech latach rządów biskupstwem żmudzkiem, umarł Giedroyc w rezydencyi letniej biskupów żmudzkich, zwanęj Olsiady 1609 r.

Zwłoki jego, złożone w szklanęj trumnie, postawione były w podziemiu dawnego kościoła katedralnego wornieńskiego, a 1806 r. przeniesione zostały do nowęj katedry i tam umieszczone pod wielkim ołtarzem. Terazniejszy pasterz diecezji telszewsko-żmudzkiej, ks. Maciej Wołonczewski, łącznie z prałatem dziekanem tężę diecezji, księciem Marcyanem Giedroyciem, wnieśli 1853 r. biskupowi Melchiorowi w katedrze



M. KS. GIEDROYĆ. (Rys. z nadesłanego portretu Polkowski.)

wyż rzezony przywilej na swoje imię, niemato pomógł biskupowi w rozpoczętych processach. Nastęczyła się biskupowi Melchiorowi zręczność podziękowania królowi za tę łaskę jego, a to przy wręczeniu Batoremu 1580 roku miecza i czapki, przysłanych od papieża jako błogosławieństwo w rozpoczynającej się wojnie. Obrzęd ten spełniony został w katedrze wileńskiej, w obec legata papieżkiego Jana An-

Głosy ich basowe są tak niskiej skali, na jaką muzyka nie ma znaków i o jakich włoscy śpiewacy nie mieli pojęcia. Lecz pomimo tych wrodzonych zdolności i prawdziwie pięknych motywów ludowych pieśni, śpiewy bywają wykonywane krzykliwe, zwłaszcza kobiece.

Drugi rysunek wyobraża *dziewczynę Ukrainkę*, w odświętnym jej ubiorze.

Trzeci *sitarza*, typ dobrze wam znany, bo biłgorajski. Dochodzą oni aż do nas, sprzedając po jarmarkach i po wsiach swój towar.

Korzystam z tej wzmianki, ażeby przesłać wam słów kilka z odległej Ukrainy. Żyjemy tu przyspieszonym życiem. Niewątpliwie w krótkim przeciągu czasu Ukraina zmieni swój feudalny wyraz i gospodarskiemi pokryje się fermami; ale nim to nastąpi, dziś czasy i tu, jak wszędzie, są ciężkie. Stagnacja w interesach i radykalne zmiany w gospodarstwie zbyt są widoczne i zbyt wyraźnie krzyżują nasze prace, żebyśmy ich dostrzedz nie mieli.

Wiosna przyszła do nas tak późno, iż jeśliby spóźniła się była jeszcze parę tygodni, tobyśmy nie umieli rozróżnić, czy to wiosna, czy lato. Maj przeszedł w zimnach i deszczach, które w końcu ociepiły powietrze i szybko posunęły roślinność. Pora już, dawno pora z farbami, z ołówkiem, z aparatem fotograficznym wybieść artystom naszym z miast do wiosek i zajrzeć na Ukrainę, o której tyle już napisano, a którą tak mało malowano. Nie mamy tu starożytnych zamków, olbrzymich świątyń, ale mamy wsie, cerkwie, futory, których nikt jeszcze nie przerysował; mamy tu okolice oryginalne wdziękiem i lud niemniej oryginalny pod względem ubioru i rysów; słowem, na co tylko artysta spojrzy, co przeniesie do albumu, wszystko będzie miało wyraz nowy, jakiego nie zobaczy w litografiach, ani keepsakach, ani nawet na wystawach zagranicznych.

Namawiamy szczerze artystów naszych do wycieczek po kraju, bo i należy i czas już rozpatrzyć się w swoim. Czyż to godne pochwały, że nie posiadamy dotąd dobrych krajobrazów z Karpatach, z królestwa, z Litwy, Polesia, Podola i tyłu innych okolic? Czemuż nie mamy dobrej kolekcji kostiumów ludowych i sumiennie wystudowanych plemiennych rysów? Czemu

nie widzieliśmy dotąd prawdziwie historycznego obrazu z ukraińskich dziejów, tak bogatych w artystyczne warunki? Co dziwniejsza: nikt nam dotąd nie odmalował Kozaka i Tatarów, pomimo że temi imionami przepelnione są historyczne opisy. Czy myślą może artyści nasi, że zajęchawszy na ukraińskie pola, zajądą w głębokie pustynie? że walczyć tu będą z klimatem i przyrodą, że będą musieli składać karawany i brnąć przez bezdroża? Wcale nie. Znajdą tu gościnność, znajdą komfort europejski, spotkają się w wielu miejscach z wcale niezłymi zbiorami obrazów, z osobami rozumiejącymi sztukę; będą tu mieli i książki i gazety, pokażemy im pałacyki i domy prawie takie, jakie widzą u siebie i zagranicą, z tą tylko różnicą, iż na tle

inném. Nie mamy dróg żelaznych, nie mamy dotąd i europejskich hotelów; ale jeśli komu, to artyście są one niepotrzebne, i tam nawet gdzie są, niech raczej je omija. Malarz powinien nie lubić gazonów wygładzonych, strzyżonych ulic i białych rękawiczek. Któryż artysta nie jest przyrodzonym wrogiem guzików, linii i polityry? Otóż jeśli kto, to my nie grzeszymy dotąd przesadą w liniach prostych, nawet tam, gdzie użycie ich byłoby koniecznym. Niech artyści nasi przekonają się o tem naocznie, zwidzając strony rozmaite naszego kraju. Pokażemy im tu miasteczka, karczmy, domki, jakich nie obaczają już gdzieindziej. Pokażemy pałace zamiast willi; plantacje obok niezmiernych obszarów dzikiego pola; postacie i głowy ukostiumo-

Wiosna przyszła do nas tak późno, iż jeśliby spóźniła się była jeszcze parę tygodni, tobyśmy nie umieli rozróżnić, czy to wiosna, czy lato.

Spółeczność, którą stanowią u nas obywatele, zaczyna pojmować coraz wyraźniej obowiązki swe i czynić im zadość. Trudniej to nam przychodzi jak komuś, lecz mamy nadzieję iż utrże to się z czasem. Kto znał nasze strony przed kilkoma laty, a obaczyłby je teraz, znalazłby uderzające zmiany. Stopniowo pozbywamy się zbytku, gier, niepotrzebnych strojów i bałów, a zwracamy uwagę na potrzeby ważniejsze, na konieczność oszczędności i pracy. Obywatele tutejsi nie są tak ogólnie zacofani w arystokratycznych i feudalnych pojęciach, jak o tem mówią niektóre pisma, a młodzież wiele ma serca i życia.

Pomimo najniepomysłniejszej chwili dla piśmiennictwa, mamy jednakże dowody, iż i tej nie zapuszczamy niwy. Kijów i Żytomierz, Ildzikowski i Hussarowski, obdarzają nas od czasu do czasu to powieścią, to poezją, to znowu książką jaką dla dzieci, apomędzy temi płodami inteligencji, są niektóre mogące stanąć obok jaśniejszych gwiazd Parnasu naszego. Już wiecie z artykułu pana Apolla Korzeniowskiego o *Okruchach poematu* L. Sowińskiego, prawdziwych perełkach, rozsypanych na kanwie tkanej w pyszne kolory i kwiaty, pełne symboliki i ducha. Tamże wyszedł *Pamiętnik starosty Zakrzewskiego*, wydany przez Michała Grabowskiego, obrazek jedyny w swym rodzaju ukraińskiego życia szlachty polskiej przy końcu 18 w.

W Żytomierzu wydano *Opowiadania Kurenego*, powieść tegoż Grabowskiego, znaną dawniej pod tytułem: *Koliszczyzna i stepy*, bez wątpienia jedną z najlepszych tego pisarza. Aleksander Groza wydał *Śmiecińskiego*, powieść szlachecko-ukraińską, obrazek bardzo piękny, malujący dosadnie też samą chwilę szlacheckiego życia na Ukrainie, o której rozpowiadają Zakrzewski i Grabowski w *Kurenym*. Nakoniec, jakby dla uzupełnienia krwawego tła „koliszczyzny“, pan Sowiński przetłumaczył poemat małoruskiego poety Tarasa Szewczenki, p. t. *Hajdamaki* i dołączył swój pogląd na utwory tego pisarza. Znać na pierwszy rzut oka, jak obiedwie te prace na wyłącznych są stanowiskach, jaki ogromny przedział istnieje w sądach ich autorów. Groza maluje nam Ukrainę szlachecką, hulającą z kozacka, ale prawą i bogobojną; koliszczyzna w ramach tego obrazu wy-



DZIEWCZYNA UKRAIŃSKA. (Rysował z natury Przyszychowski, na drzewie Kostrzewski.)

wane odwiecznym obyczajem, obok najświeższej mody sukien i kapeluszy. Pokażemy im to, co już widzieli w Paryżu, i to czego nigdy tam nie obaczają. Mamy tu dla nich prawdziwe skarby. Takich lasów, pól takich, niema już zagranicą. Takiego lata nie posiadają Włochy, jakie my mamy teraz.

A spieszyć się z tem trzeba, bo się przerabiać zaczynamy szybko na fermerów i przemysłowców.

Cukrowniom naszym jużby dawno artysta prawdziwy powinien był przesłać pozew. Tysiące majestatycznych dębów, dębów jakich nie miało nigdy Fontainebleau, porąbano i spalono pod kotłami fabryk, a pola pokrajano w najprozaiczniejsze smugi. Żal ścisła serce, patrząc na to przeobrażenie, lecz rachuba

gląda rozbójniczo, z ideą zemsty i zupełnym wyłączeniem idei sprawiedliwości; gdy u Szewczenki podnosi się do apoteozy i ma tłumaczenie bezwzględne. Pan Sowiński doskonale ocenia w Szewczence ten przerażający i razem fatalny koloryt jego obrazu. Godzimy się z nim na ten pogląd; potępiamy i potępialiśmy zawsze grubo instynkt poety, który głośno i uroczyście depce najwyższe moralne zasady i przykazania; ale pomimo to przyznajemy Szewczence ogromną zdolność poetycką. Kto chce poznać naturę Ukrainę, temu czytać go życzymy. Na tej palecie, jak w tem sercu, były wszystkie kolory do malowania piekła i nieba, i wszystkie uczucia chodziły w niém samopas. Mienił się on jak natura, stosownie do chwili pogody

lub burzy, i jaśniał lub czerniał, według tego jak go oblewały promienie słońca, lub nakrywały chmury brzemienne nawałnicą. „Hajdamaki“ nie dają wszakże zupełnego, ani nawet pełnego pojęcia o naturze talentu Szewczenka. Nie jest to jego utwór najpiękniejszy, ale najnamiętniejszy. Późniejsze prace, jak: *Kata-*

nu Grozie za ten pamiętnik, bo opisy te pamiętnikami nazwać możemy. Życie szlachty ukraińskiej miało wiele cech wspólnych innym częściom dawniej Polski, ale miało i swoje, którychbyśmy nie znaleźli gdzieindziej. Ta prawda, z taką sumiennością uszanowana przez poetę, zrozumiana a może zapamiętana

czysty, myśl trzeźwa i wiernie pochwycony koloryt czasu, dodają temu utworowi wiele wartości. Poeta młodszego okresu, jużby może nie odczuł tak wiernie tej przeszłości, bo jej nie zapamiętał, a dziś już nie spotka tamtych ludzi.

I Pasek, nasz nieśmiertelny Pasek, wydany tu zo-



TYPY UKRAIŃSKIE. (Rysował z natury Przyszychowski, na drzewie Polkowski.)

rzyna, Topola, Najmyczka i wiele drobnych wierszy, pokazują poetę z czystszej i szlachetniejszej strony. Tłumaczenie p. Sowińskiego jest wyborne. „Smieciński“ znowu jest gawędą w rodzaju gawęd Pola i zawiera wiele historycznych i obyczajowych szczegółów z życia szlachty ukraińskiej. Szczérze dziękujemy pa-

tak dobrze, ma i mieć będzie zawsze swą wartość. Takie powieści mają, prócz artystycznej zalety, wagę historyczną i nigdy nie zepsują obrazu, a często zrobą go bardzo oryginalnym. Pierwszy raz widzimy p. Grozę wstępującego na tę drogę i wyznajemy, że rozumie doskonale formę którą sobie obiera, a język

stał nakładem p. Hussarowskiego. Mówią nam: czy nie zawiele już na raz Pasków? Wcale nie, odpowiadamy. Może za wiele mamy wydań Paska z *pretenzjami*, ale samego Paska nie za wiele jeszcze. Niech się upowszechnia, niech go czytają wszędzie, niech się wciśnie i tam, gdzie dotąd żadna książka nie miała

wstępu, prócz berdczowskiego kalendarza.

Księgarnia p. Hussarowskiego rozpowszechnia nadto elementarke, pamiętniki dla gospodarzy wiejskich, kalendarzki ściennie i dzielka wydawane dla dzieci, o których były częste wzmianki w gazetach. Rozchodzi się to w znacznej liczbie po tutejszym kraju i przynosi pożytek. Rzecz sama przez się bardzo dobra, byle wybór był dobry. Wydania są tanie, więc dostępne dla klasy biędniejszej, i to bardzo dobrze. Starac się nam koniecznie potrzeba o oświecenie tej klasy ubogiej, która wegetuje zapomniana na poleskich błotach, a o której pamiętać przecie powinniśmy.

Do redakcyi Tygodnika Ilustrowanego.

Szanowna redakcyo raczy przyjąć małe dopelnienie, odnoszące się do ostatniej kroniki tygodniowej. Powiedziano tam, że pod redakcyą p. Wojciecha Bielaka (Szimaczka) w Pradze czeskiej istniał dziennik, mający na celu wyuczenie prędkie Czechów języka polskiego, i że dziennik ten przestał już wychodzić.

Otóż przede wszystkim objaśniam, że dziennik ten nazywał się *Posel z Prahy*, że zaczął wychodzić jeszcze w r. 1847 i d. piéro w połowie r. b., z przyczyn ani od redaktora, ani od nakładcy niezależnych, był swój utracił. Przy tej sposobności komunikuję w tłumaczeniu artykuł redaktora Posła z Prahy, pod tytułem *Polské čtení* (polskie czytanie), który i dla naszych czytelników ma niemały interes. Brzmi on w tych słowach:

„Pierwszy nasz artykuł: *Zivot hrabiete Kamila Cavoura*, drukowany w ten sposób, że pod wierszem polskim umieszczono wiersz czeski, wielu zadziwił, wielu nastęrczył pytanie, co przez to zamierzamy? Rzecz ta jest jaknajprostsza. Nie ulega wątpliwości, że radzilibyśmy czeskich czytelników łatwym sposobem wyuczyć polskiej mowy, nadzwyczaj językowi naszemu pokrewnej. Polacy mają bardzo piękną literaturę, porządne dziennikarstwo, piękną, chociaż niestety mało jeszcze uprawną ziemię i dobry lud; przemysł w polskich ziemiach nie stoi jeszcze na takim stopniu, jak w krajach zachodnich; wiele się da za tani pieniądz przy rozumie wykonać. Dlatego przemysłowy, po polsku umiający Czech, zawsze będzie w Polsce chętnie przyjęty, a spodziewamy się iż dolożyłby usłowań ku czci i sławie czeskiego imienia. Dosyć więc przyczyn, aby się Czech po polsku uczył. A jednak nie jest to wyłączny nasz bodziec, iż w *Posle z Prahy* dajemy polskie czytanie; inna jeszcze nas do tego zniewola przyczyna. Przeciwnicy nasi chcieliby nad nami tryumfować, pomimo że jesteśmy starym, oświeconym, siedmio-milionowym narodem, piękną historią i literaturę posiadającym, wołając: „Coż z tą czeszczyzną? Od Mielnika już z nią dalej nie przejedziesz“ (*).

Chcieliśmy więc im pokazać, że ta czeszczyzna nie jest przecie taką biédotą, kiedy umiający dobrze po czesku, wkrótce nauczy się mówić po polsku. Chcieliśmy dowiedzieć, że oczy swe bardziej ku Wschodowi zwracać nam należy, do pokrewnego narodu, dla którego możemy być pożyteczni i który nas zawsze chętnie przyjmie, że nie znajdujemy się w takich okolicznościach, abyśmy się do Zachodu garnąć mieli, dość że dla Zachodu miedzą się staniemy. Chcieliśmy przekonać rodziców, że to nie jest złem, kiedy się ich dzieci w szkołach wyuczają rodzinnego języka i nie zapomną iż są Czechami, i że potem w krótkim czasie, z małym zachodem, dostać się mogą do Polski, a jeśli mają jaki grosz, rolę sobie kupią, albo przemysłem trudnić się tam będą. Chcieliśmy powiedzieć wielu, którzy gazeciarstwem zaprzatać się lubią, aby czytali polskie czasopisma, a do niemieckich się nie kwapili, bo Polacy mają dobre gazety. Chcieliśmy powiedzieć tym, którzy jedyne zbawienie w niemieckich książkach widzą, wytykając ubóstwo naszej literatury, że po małej pracy, wielkie duchowe bogactwo znajdują w polskiej literaturze. Każdy Czech może swą literaturę dopełnić polską. I dlatego podaliśmy i podawać będziemy polskie czytania. Dodając nawet kilka słów o wymawianiu niektórych polskich liter.“

Zamieszczając w tém miejscu filologiczne uwagi, redaktor kończy temi słowy:

„Że człowiek nie jest nigdy zbyt stary dla nauki, że początek jest najtrudniejszy, że należy łączyć czytanie z pisanem, bo człowiek tym sposobem kształci się podwójnie i język swój lepiej poznaje, co jest każdego powinnością,—pożytek więc będzie niemały. Kto zaś sądzi iż jest dlań zbyt późnym uczyć się języka polskiego, niechże przynajmniej czyta tekst czeski.“ (Patrz *Posel z Prahy*, r. 1860, zeszyt 6. str. 219, 220, 221.)

J. F. Nowakowski.



Niezmordowane nagabania młodych wieszczów w załączku, jak się zdaje w znacznej części uczniów niższych klas gimnazjalnych, zarzucających nas nieustannie gradem niedonoszonych swych plodów poetyckich, zmusza nas do powtórzenia raz jeszcze, cośmy już kilkakrotnie powiedzieli. Tygodnik Ilustrowany w ogólności mało ma miejsca na poezję; zamieszczając je wszakże niekiedy, staramy się o wybór najtroskliwszy, drukując tylko utwory prawdziwym nacechowane talentem. Błagamy więc najusilniej wszystkich zbyt hojnie obdarzających nas rymotwórców, ażeby uwzględnić raczyli liczne zatrudnienia redakcyi i nie wkładali na nią kłopotu czytania pierwiastków ich Muzy, z których najczęściej ani odrobinki sensu i rozsądku wycisnąć niepodobna.

Panu W. D. w *Krzywonosi*, dziękujemy za życliwą, pełną zacnej myśli i zdrowych uwag korespondencyą. Takie serdeczne pogadanki z czytelnikami naszymi, najmiłsza dla nas są nagrodą podejmowanych trudów i starań, a często z nich nawet wywiązać się może myśl pożyteczna dla pisma. O życiorys Jędrzeja Śniadeckiego postaramy się, nie rącząc jednak czy nie wypaśnie nam znów podzielić go na części, lubo pojmujemy zupełnie że może to niecierpliwie czytelników. Ale prawa ekonomiki wewnętrznej pism czasowych bywują niekiedy tak nakazujące, że przed nimi ustąpić muszą słusze żądania i zgodne nawet z przekonaniem saméjże redakcyi żądania.

Panu A. K. w *Kamieńcu*. Niepodobna nam spełnić życzenia, aby nadesłany wizerunek i życiorys zostały wydrukowane *urzędowój* w Nrze 98 Tygodnika. Niech szanowny korespondent zechce rozważyć, iż samo narysowanie i wrytowanie portretu wymaga parę tygodni czasu, gdyby nawet zaraz wzięto się do tego; a przecież niepodobna nam wszystkiego odrzucać na bok, co może nierównie dawniej już czeka umieszczenia. Z małemi wyjątkami zwykłym terminem w jakim łaskawi korespondenci ujrzyć mogą w Tygodniku nadesłane przez siebie rysunki, jest przeciąg czasu około dwóch miesięcy.

ZARĘCZINY STAROPOLSKIE I TEGOCZESNE.

(Dokończenie.)

Życie towarzyskie szlachty naszej, jakkolwiek mieszkającej po dworach wiejskich, ułatwiało i zbliżenie się i poznanie młodych osób. Imieniny częste w rozgałęzionych rodzinach, chrzciny, śluby, pogrzeby, wreszcie s. a. n. kuligi, nastęrczały zbliżenie się młodzieży wzajemne, pod okiem rodziców, krewnych czy opiekunów.

Jeżeli młodzieniec upatrzył dla siebie bogdanę i poznał że dla niej nie jest obojętnym, zobowiązywał starego przyjaciela swój rodziny, a poważanego obywatela, ażeby uzyskał od jej rodziców pozwolenie rozpoczęcia załatów i bywania w ich domu.

Jeżeli otrzymał takowe, w kilka dni zaraz, wraz z nim, udawał się w odwiedziny, czy konno, czy bryczką, a zajechawszy, nie kazał woźnicy wypręgać koni. Był to znak wymowny, że przybył jako konkurent w zaloty do pauny.

Przyjęty gościnnie, gdy mu nie zastawiono na stole *czerniny z gęsi*, nie ofiarowano czy *grochowego wienca*, czy *arbuza*, owych smutnych godół odmowy dla konkurenta, prosił o oznaczenie dnia zaręczyn, a następnie i dnia ślubu.

Niedlugie były odwołki co do czasu, bo we wszystkich staropolskich domach, w każdej rodzinie, wcaleśnie przygotowywano wyprawę, gdzie pauny zaczynały dorastać.

Zwyczajem dawnym zwykle wesela odbywały się w zapusty; rozpisywano zawczasu listy zapraszające na tę uroczystość rodzinną, do znajomych panów, krewnych i przyjaciół, a dwór cały krzątał się żywo o przybory na sutą ucztę. Młodzież i domownicy hulali po kniejach za grubą zwierzyną; gospodyni wydobylała z piwnic, spiżarni, lamusu i lodowni zapasy przygotowane oddawna.

Matka, z córkami i krewniaczkami, przeglądała i spisywała registra wyprawy, złożonej z sukien, pościeli, bielizny, srebra i klejnotów, jak w zamożniejszym domu. Przed lub po zaręczynach, albo przed samym ślubem, spisywano intercyzjny ślubny kontrakt, w obecności zaproszonych przyjaciół domu, panów znakomitych, którzy mieli pewne obowiązki dla rodziny panny młodej i najstarszych krewnych. W nim obejmowano szczegółowo posag panny, zapisy narzeczonego i zapewniano przyszłość pary, w przewidywaniu różnych zmian losu.

Matka, oprócz wyprawy i błogosławieństwa, spisywała nieraz córce na pamiętkę rady swoje, które z doświadczenia własnego zebrała.

Zamykamy rzecz naszą podaniem z autografów: 1) Kontraktu ślubnego. 2) Rad matki, Maryi z Suffczyńskich Cieciszowskiej, matki biskupa łuckiego, gdy córka swą Antoninę wydawała za Franciszka Szelutę, cześnika rzeczyckiego. Tej córka, Ewa, była matką Joachima Lelewela. 3) Regestru wyprawy.

I.

Między wielmożną imć panią Maryanną z Suffczyńskich Cieciszowską, podczaszyną ziemi liwskiej z jednej, a wielmożnym imć panem Franciszkiem Szelutą, cześnikiem powiatu rzeczyckiego z drugiej strony, stanął takowy w niczém nieodmienny intercyzjny ślubny kontrakt i postanowienie w niżej opisanym sposob.

Pomieniona wielmożna imć pani podczaszyna ziemi liwskiej, idąc za wszechmocną boską dyspozycyą, która jedynie serca ludzkie skojarza i jednoczy, skłaniając się oraz do poważnej jaśnie oświeconego księcia imci Michała na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego, kanclerza wielkiego księstwa litewskiego interpozycy i jego łaskawego interesowania się, oraz do zdania i woli jaśnie wielmożnego imci pana Kazmirza Rudzińskiego, wojewody i generała ziem mazowieckich, jako dziada i opiekuna, także innych wielu skolligowanych i do domu swego należących,—córce swojej, wielmożną imć pannę Antoninę Cieciszowską, podczaszankę liwską, z zesłym w Bogu niegdys wielmożnym imć panem Dominikiem Cieciszowskim, podczaszym ziemi liwskiej prokreowaną, wielmożnemu imci panu Franciszkowi Szelucie, cześnikowi rzeczyckiemu, w dożywotnią i dozonną przyjaźń wydać determinuje, i do zakończenia tego aktu dzień ślubu w roku 1751 miesiąca novembra dnia 30, w dobrach Uścińcu w ziemi czerskiej naznacza. Po której córce swojej wielmożna imć pani podczaszyna liwska, posagu 30,000 zł. pol. z dóbr ojczystych i macierzystych naznacza, i tę sumę w roku da Bog 1756 miesiąca Junii 23 dnia, *circa acta* grodu czerskiego oddać i wypłacić deklaruje i assekuruje się, z której to summy odebrania i wyliczenia wielmożny imć pan cześnik rzeczycki tamże grodownie kwitować powinien będzie. Ostrzeżga jednakże wielmożna imć pani podczaszyna ziemi liwskiej, że nie pierwój tę summę posagową wypłaci, aże wielmożny imć pan cześnik rzeczycki na dobrach jakowych wolnych koronnych miejsce na lokacyą onęj upatrzy i zupełne bezpieczeństwo tu w Koronie assekurować będzie. Wielmożna imć pani podczaszyna ziemi liwskiej wyprawę przystojną, regestrem osobliwym podaną, przez nieograniczoną miłość i dobroć serca swego dla córki swojej dać deklaruje. Przez wdzięczność skłonnego wielmożnej imć panny podczaszanki liwskiej afektu, i w dalszy czas onéjże konwinkując dobre dla siebie serce, wielmożny imć pan cześnik powiatu rzeczyckiego summę 20,000 złp. prostym długiem na wszystkich dobrach i summach swoich, gźliekolwiek będących, mianowicie na sumnie 50,000 złp. u j. o. księcia imci Czartoryskiego, kanclerza wielkiego w. ks. lit. w grodzie warszawskim w roku 1754 miesiąca novembra 21 dnia assekurowanéj, w tydzień po zakończonym mariażu w grodzie czerskim zapisać submituje się, co i terażniejszym waruje i zapisuje kontraktem. W tymże czasie i grodzie czerskim wielmożna imć panna podczaszanka liwska, przyszła żona wielm. imci pana cześnika rzeczyckiego, także i wielm. imć pan cześnik rzeczycki na wszelkich dobrach swoich leżących, ruchomych, summach pieniężnych, gdzie i u kogokolwiek będących, które teraz mają i w przyszły czas z providencyi boskiej mieć będą, wzajemnie dożywocie sobie zapisać deklarują i obowiązują się.

Czy to *ex distributiva gratia* jego królewskiej mości, czyli téż przez swoje staranie, jeśli by imć pan cześnik rzeczycki jakową nabył królewsczyznę, takowe nabycie aby i na przyszłą małżonkę jego ściągąć się mogło, starać się obowiązują się. Przyrzech wielmożny imć pan cześnik rzeczycki, że *post inita vota matrimonialia* z wielmożną imć panną podczaszanką liwską, przyszłą małżonką swoją, czyniąc wyżej wyrażone tranzakcy i zapisy, w tymże grodzie czerskim, na tymże terminie do uczynienia wyroku z dóbr ojczystych i macierzystych onę dopuści i asystencyą swoją małżeńską *praebere* zechce. Do żadnych tranzakcyj ani zapisow pod władzą męża, jakimkolwiek kolorem i pretekstem, czyli na osobę swoją, czy czyją inszą, małżonki swojej imć pan cześnik przywoździć nie powinien, pod nieważnością onych. Który to kontrakt

(*) Mielnik leży na granicy pasu czesko-niemieckiego.

i w nim wyrażone kondycje, strony obiedwie ziścić i dotrzymać statecznie przyrzekają i roborować w grodzie czerskim assekurują się, *sub vadio* piętnastu tysięcy złotych polskich, a o naruszenie tego kontraktu w którymkolwiek punkcie, gród czerski bez żadnej zwłoki do odpowiadania *invicem* sobie naznaczają i ten intercyzyjny słubny zapis rękoma własnymi stwierdzają. Działo się w Uścińcu dnia 28 miesiąca novembra 1754 r.

Maryanna z Suffczyńskich Cieciszowska.

Kazimierz Rudziński,

wojewoda i generał ziem księstwa mazowieckiego.

Jako od obu stron proszony przyjaciel podpisuję się *M. książę Czertoryski k. w. w. ks. l.*

Franciszek Szelutta, cześnik powiatu rzeczyckiego. Kacper na Suffczyźnie Suffczyński, chorąży czerski, jako przyjaciel proszony.

Proszony przyjaciel od osób wyżej wyrażonych podpisanych Stanisław Pióro. r. w. w. ks. l.

Franciszek Kazimierz Grabowski, jako przyjaciel *ab utraque parte*.

Michał Rudziński, starosta checiński.

Ja Jacek Cieciszowski, jako stryj rodzony, do tych kontraktów podpisuję się.

II.

Rady matki, Maryi z Suffczyńskich, małżonki Dominika Cieciszowskiego podczaszego liwskiego, dane córce wstępującej w związek małżeński 1754 r.

W imię Boże, za łaską Jego najświętszą i inspiracją Ducha przenaświętego, zaczynam pisać punkta dla ukochanej córki mojej, Antoniny z Cieciszowskich Szeluciny, cześnikowej rzeczyckiej, którą jak serdecznie kocham, tak prawdziwie z szczerego serca, przy błogosławieństwie macierzyńskim, obliżuję, aby je nie próżnie czytała, ależ przeczytawszy, w mocnej utwierdzała pamięci, obserwując i zachowując zdanie moje na całe życie swoje (bo jak wy rodzicom swoim, tak wam będą dziatki wasze), i to pamiętać. Dnia 22 grudnia roku 1754 w Ozorowie.

1.

Moje dziecię! Kochaj serdecznie zawsze Pana Boga, miej obecność jego nieskończenie na pamięci i jawnie przed oczyma przykazanie boskie zachowuj, bojąc się najmniejszego przestępstwa i obrazy Boga. Niech grzech nie panuje w sercu twojem. Mawiaj często choć myślnie: *wolę umrzeć, aniżeli zgrzeszyć*.

2.

Męża tak kochaj, jak powinność pocziwiej każe żony, i tak, jak nikogo z ludzi bardziej kochać nie powinnaś. Szanuj go prawie jak ojca, w niwczem się nigdy nie sprzeciwiając, owszem zawsze we wszystkim radząc się. Obliguj go sobie ile możesz dobrym afektem, przywiązaniem sercem, aby cię jaknajlepiej kochał, a przy tobie mnie matkę, oraz braci swoich kochał, i we wszystkim im dopomagał. Pamiętaj na to i uważaj: że nieroztropna żona, najłpszego zepsuje męża, i te słowa moje, któreś nieraz słyszała, miej w pamięci: *że szczęśliwy ten mąż, który ma mądrą żonę*.

3.

Na pański respekt usilnie się zasługuj, a jak ci go Pan Bóg zdarzy pozyskać, znaj to za skarb, który mocno zachowuj, coraz bardziej aplikuj się, dla pozyskania coraz większego respektu i utrzymania łaski pańskiej dla siebie. Strzeż się tego mocno, byś łaski pańskiej na pstręgo nie wsadziła konia, przez swoje jakie broń Boże przewinienie.⁽¹⁾

4.

Jeżeli ci Pan Bóg pobłogosławi i szczęście będzie, czego serdecznie życzę, trzymaj się zawsze w wielkiej pokorze, nigdy się nad nikogo nie wynosząc, o sobie nie dobrego nie rozumiejąc, ale wszystkim zawsze łascie Pana Boga i Jego nad sieroctwem twojem providencji przyznając, z wdzięcznością Bogu dziękuj za Jego dobrodziejstwa, służąc mu pobożnie w całym życiu swoim.

5.

Często się spowiadaj, myś świętej dobrowolnie nie opuszczaj słuchać, we wewnętrznych się ćwiczeniach i aktach. Cnoty kryj przed ludźmi, a staraj się aby przed Bogiem były jednak. Dobrym przykładem buduj, osobliwie stateczną modestyą, niemówieniem złe o nikim nigdy, owszem broń jak możesz

(1) Czytelnika dzisiejszych czasów, może razić ten ustęp czcigodnej matrony, radzącej córce ażeby się starała o pański respekt i szanować go umiała. Zwracamy przeto jego uwagę, że od daty tego pisma upłynęło 107 lat, a nasza społeczność, równie jak i wyobrażenia, o lika się wieków od czasów Augusta III odsunęły. Bliżej znający życie wewnętrzne z owiej doby narodu naszego, pojmą myśl tej sędziwej matki, która patrzyła na panów polskich, godnych jeszcze respektu i części ogólnej.

czudziej sławy i przerwij ile będzie można dyskurs obmawiających; o nikim złe nie rozumiej, ani posądzaj, choćbyś czasem podobieństwo jakie widziała, chyba że to właśnie do ciebieby należało, to się więcej przez ostrożność i zabieganie obrazy bożej dźbiać powinno.

6.

Strzeż się konfidencyi z mężczyznami i poufałości nie dopuszczaj, a gdy cię pomiarkują całe stateczną, nie będzie nikt odważny czyli śmiały wdawać się z tobą, z kąd unikniesz wiele złego, a przyczynisz sobie pochwały.

7.

Jeżeliby ci się kiedy, broń Boże, trafiło w czem męża urazić, albo go w punkcie nie usłuchać, pamiętaj zawsze przeprosić i spowiadać się tego. Komentuj się, moje dziecię, i zgadzaj we wszystkim z mężem, abyście mogli jedno serce i jedną myśl mieć zawsze. Daj to Boże!

8.

O przysposobienie wszelkiego dobra staraj się, wraz z mężem, za pomocą łaski Pana Boga; na tć niepotrzebne nie ekspensuj się, owszem zgromadzaj co możesz, nie próżnie nie utracając, bo w tćm skrupuł sprawiedliwy. Wiedz sama o sobie, na służy się nie spuszczać, a porządnie zawsze się trzymaj.

9.

Każdemu racz się akomodować i zobligować sobie, byś mogła mieć wszystkich na siebie łaskawych.

10.

Nie zazdrość nigdy nikomu niczego, owszem ciesz się ze szczęścia bliźniego; potrzebnych wspomogaj, ile będziesz mogła, jako i ubogich; jednak aby to nie było czasem markotno mężowi co dajesz, uważaj, gdyżby nie bardzo taka jałmużna Bogu przyjemną była.

11.

Mów zawsze z rozmysłem, a strzeż się płochości, bo z mowy człek się wydaje i najczęściej język początkiem jest złego.

12.

Obluda, moje dziecię, niech nie postanie w sercu twojem nigdy, ale szczerą i prawdziwą bądź przeciw każdemu; zawsze pamiętaj ze Bog na serce patrzy. Prawdy nie tłum, pochlebstwem pogardzaj, próżnej chwały nie kochaj ani przyjmuj, bo ta wszystkie dobre uczynki w niwecz obraca; krzywdy się nie mścił i nie bądź nigdy zawzięta.

13.

Staraj się i ucz, byś była dobrą i wcale we wszystkim przezorną gospodynią, żeby każdy mógł widzieć, żeś ty jest podporą mężowi. Jakoz tak należy.

14.

Jeżeliby ci kiedy nie pozwolił mąż tego co chcesz, nie przec w się jego woli, i abyś najmniejszą złą miłą ani pomięszaniem się nie pokazała że cię to martwi, a będzie w tćm cnota i rozum; bo tćż może być czasem że zważy, iż tego nie potrzeba, czasem że będzie złego humoru, któremu podlegać należy, czasem może próbować twojej doskonałości.

15.

Służących żebyś z dobrocią serca w groźbie trzymała, obrazy Bożej w domu wielce przestrzegala, w zapłacie co komu należy według umowy, nikogo nigdy nie krzywdziła; a przytćm żebyś bez potrzeby rozdawającą nie była, gdyżby to warto kata było, żeby mąż zgromadzał, przysposabiał usilnem staraniem, a ty, moje dziecię, bez uwagi i własnej utracala potrzeby.

16.

O mnie, prawdziwie was kochającej matce, gdyż dobrowolnie za łaską Bożą z własności się wyzuwam przez afekt i przywiązanie, abyś na każdym pamiętała miejscu, mocno obliguje, oraz abyś wdzięczną za mój afekt ku tobie była, a gdy umrę, abyś o duszy mojej nie zapomniła, a Bog o tobie nie zapomni.

III.

Regestr wyprawy, co z większych rzeczy, pisze się dla wielmożnej imci pani Antoniny z Cieciszowskich Szeluciny, cześnikowej rzeczyckiej, nie wyrażając w nim bielizny, koronek i innych rzeczy. Na tym tedy regestrze, na dwie ręce pisanym, podpisać się mają wielmożna imć pani podczaszyna liwska matka i wielmożny imć pan cześnik rzeczycki. Dnia 15 grudnia roku pańskiego 1754.

Suknie.

Sak⁽²⁾ z zielonej materyi, ze złotem, na dużą rogówkę.

(2) Sak, gatunek przestroniej sukni kobiecej. Później, za Stanisława Augusta, różowe jedwabne były w modzie.

Soltan⁽³⁾ popielaty, ze srebrem, na dużą rogówkę. Sak jedwabny w różnych kolorach, na dużą rogówkę⁽⁴⁾.

Sukien na siarczystym grodeturze szytych, ze srebrem, para: kamizelka⁽⁵⁾ i spódnica.

Sukien aksamitnych bez rogówki para: kamizelka i spódnica.

Dezabile⁽⁶⁾ drojetowe⁽⁷⁾ czarne, na małą rogówkę.

Spódnica drojetowa czarna i kamizelka do niej.

Inkarnat⁽⁸⁾ ze srebrem.

Spódnica szara, szyta sznelami ze srebrem na spód.

Kontusz inkarnat z materyi ze srebrem, sobolami podszyty.

Kontusik białą morą ze srebrem, sobolemi ogonkami okładany, brzuskami podszyty.

Kontusz drojetowy niebieski, białymi pieskami podszyty.

Plaszczyk atlasowy biały, pieskami podszyty.

Jupecka⁽⁹⁾ drojetowa granatowa, pieskami podszyta.

Jupecka ponsowa grodeturowa,⁽¹⁰⁾ z futrem pieskami, na noc.

Mantylka aksamitna czarna, felbą podszyta.

Rogówka aksamitna czarna, felbą podszyta.

Rogówka karmazynowa, adamaszkowa, ze srebrnymi galonami, duża.

Palatynka z sobolami.

Obicia krzyżową robotą, z adamaszkiem niebieskim, brytów 49, u którego u góry i u dołu krawaty są krzyżową robotą.

Obicia kostkową robotą brytów 11.

Dywanik karmazynowy ze złotem, karmazynowa falbana.

Grzebieniarz, poduszka do pomniejszych rzeczy, wyszywane.

Dywan i na sześć krzesel krzyżową robotą daje się.

Srebro.

Pudełek do gotowalni srebrnych 6, które ważą grzywien 6 lutów 4 próby 13.

Imbryków srebrnych do kawy i mleka dwa, które ważą grzywien 4 lutów 17 próby 12.

Serwisek do cukru z 6 łyżeczkami, waży grzywne jedną i lutów 6 próby 13.

Lichtarzy srebrnych większych para, ważą grzywien 2 i pół luta próby 13.

Noży pozłocistych, to jest nóż, grabki i łyżka (sztuk niema).

Noże srebrne, to jest widelce i łyżka.

Szkatuła żółwiowa (szyldekretowa) w srebro oprawna, z zameczkiem srebrnym.

Zwierciadło w srebro oprawne.

Klejnoty.

Szapela⁽¹¹⁾ z prawdziwych pereł uryańskich, na całą szyję.

Kolczyki dyamentowe, w których dyamentów po dziewięć.

Pierścień, w którym dyamentów trzy.

Zégarek srebrny, z repetycyami, z łańcuszkiem i kuleczką srebrną.

Sztuczyk srebrny, z różnemi rupietkami.

Fłaszeczka do larengadry⁽¹²⁾ srebrna, pozłocista.

Maryanna z Suffczyńskich Cieciszowska.

Franciszek Szelutta cz. ptu rzeczyckiego.

Drugi spis, oprócz wymienionych tu przedmiotów, obejmuje ciekawe ubiory i sprzęty, które, jako zajmujący zabytek stroju niewiast polskich z owego czasu, dołączamy.

Pawilon zielony adamaszkowy, ze złotem galonami, przeszarżany, do niego także koldra i plotek⁽¹³⁾ na podwójne łóżko.

Koldra atlasowa zielona, przesywana, nowa,

Poduszek kitajkowych karmazynowych sześć nowych.

(3) Soltan, suknia zwierzchnia, rodzaj okrycia damskiego.

(4) Rogówki, były to ówczesne krynoliny, nieco od nich obszerniejsze.

(5) Kamizelka, ubiór kobiecy na piersi, rodzaj kaftanika.

(6) Dezabile, dezabilka, z francuzkiego, negliż damski. Za Stanisława Augusta była to suknia atlasowa, materyalna lub inna gładka biała, z mniejszą wytwornością i nie tak strojnie zrobiona. W niej poufałe tylko przyjmowano osoby.

(7) Drojet, drogiel, drogieta, z francuzkiego, materya półjedwabna i pół-wełniana.

(8) Inkarnat, jasno-czerwony, albo jasno-różowy kolor.

(9) Jupa, jupka, jupecka, gorset, kamizelka z rękawami kobieca. W późniejszych czasach nazywano jupką rodzaj okrycia, pół-salopki; u mieszczanek naszych były z materyi i liściem futrem na zimę podbijane.

(10) Grodetur, z francuzkiego, rodzaj materyi tęgiej jedwabnej.

(11) Szapela, wyrazu tego nie zna Linde; tu widzimy że tak zwano naszyjnik.

(12) Larengadra, larengogra, tak nazywano wódkę lewandową, nieodbitą częścią gotowalni. Pełna wonności ta woda, służyła do trzeźwienia mdlejących. Nozono ją we flaszcach kosztownych.

(13) Plotek, zasłaniał łóżko od ziemi. Była to na ramie obita materya.

Piernatów *musulbasowych* (14) nowych dwa i wał takież.

Materaców karmazynowych sukiennych dwa.

Sukno zielone na postanie do drogi.

Dywan duży pod łóżko.

Skrzyneczki lakierowane białe ze złotym zameczkiem dwie, trzecia mniejsza.

Bielizna.

Koszul cienkich tuzinów trzy (sztuk 36); — koszul nocnych szt. 6; — fartuchów płóciennych szt. 2; chustek na szyję płóciennych szt. 2; — chustek do nosa nowych szt. 12; — obrusów cienkich szt. 2; obrus grubszy szt. 4; — serwet cienkich szt. 12; serwet grubszych szt. 24; ręczników szt. 6; — gotowalnia muslinowa w pasy szt. 4; — gotowalnia muslinowa w kwiaty szt. 4; — gotowalnia płóciennych szt. 2; — gotowalniczek holenderskich szt. 2; — gotowalniczek szwabskich szt. 2; — podwłóśnik muslinowy szt. 4; — podwłóśnik płócienny szt. 4; — prześcieradeł na kołdrę szt. 5; — prześcieradeł na pościel szt. 5; — poszewek na poduszki szt. 30; — powłóczek na wał szt. 5.

Kornety, daszki i ściągaczki.

Ażust (15) z końcami piękną koronką w zęby szt. 4; *daszek* (16) z kwefikiem koronkowym szt. 4; — daszek z lepszej jeszcze koronki w zęby, z kwefikiem koronkowym czarnym, z różowymi wstążkami szt. 4; — daszek wąskiej koroneczki, z kwefikiem czarnym z siarczystą wstążką szt. 4; — daszek z cienkich koronek, z kwefikiem o czterech końcach, z różowymi wstążeczkami szt. 4; — daszek z koronkami i czarnym kwefikiem, różowe w paski wstążki szt. 4; —

daszek z koronkami i czarnym kwefikiem, żółte wstążki szt. 4; — daszek z kwefikiem, cienkie koronki, wstążeczki z blaszką szt. 4; — daszek z kwefikiem gazowy, z saską wstążką szt. 4; — daszek z koronki, z kwefikiem rąbkowym szt. 4; — daszek z koronki, kwefik muslinowy w pasy szt. 4; — *kornetów* (17) nowych z koronką szeroką szt. 3; — kornetów gazowych różnych cztery i dwa ażusty szt. 6; — kornetów rąbkowych szt. 2; — kornetów rozmaitych, jako to muslinowych i innych szt. 2; — kornetów holenderskich nocnych z langietkami muslinowymi w pasy szt. 6; — kornetów holenderskich z koroneczką szt. 3; — ściągaczki cienkich z langietkami muslinowymi szt. 6.

Angażantki i mankiety.

Angażantów (18) gazowych z szeroką koronką w zęby, podwójnych, szt. 2; — angażantów gazowych z cienką koronką w zęby podwójnych para i gors

(14) *Musulbas*, *maszelbas*, materya bawelniana turecka, używana do namiotów, podszywania oponcz i na piernaty.

(15) *Ażust*, długa suknia do pięć dochodząca, należąca do wystawnego ubrania.

(16) *Daszek*, ubranie na głowę z kwefem.

(17) *Kornet*, czepki lub ubranie niewieście, muslinowe, z koronek, siatek i gazy. Bywały niskie i nadzwyczaj szerokie. Zdobiły je wstążki i pióra.

(18) *Angażant*, *agażant*, z francuzkiego, mankiety długie z forbotami czyli koronkami. Stroiły nimi i głowy nasze niewiasty. Pojawiły się w końcu XVII wieku.



SITARZ BIEGORAJSKI. (Rysował z natury Przyszychowski, na drzewie Kostrzewski Ob. str. 44.)

sztuk 2; — angażantów gazowych z wąską koronką w zęby podwójnych i gors sztuk 4; — angażantów rąbkowych z koronką, para podwójnych sztuk 2; — angażantów gazowych z kampanką podwójnych para szt. 4; angażantów gazowych podwójnych para szt. 2; — angażantów rąbkowych dzierganych podwójnych par 3 i gorsów szt. 6; — angażantów z batusu dzierganych podwójnych par 2 i gorsów szt. 4; — angażantów muslinowych w pasy podwójnych para szt. 2; — angażantów muslinowych gładkich podwójnych para szt. 5; angażantów muslinowych w pasy szytych i dzierganych podwójnych para szt. 2; — angażantów rąbkowych pojedynczych para szt. 2; — angażantów muslinowych w pasy gładkich para szt. 2; — mankiety muslinowych okrągłych para szt. 2; — gorsetów rąbkowych, razem muslinowych sześć, razem szt. 9; — mankiety do kamizelek domowych para szt. 2.

Fartuchy, mantylki i chustki.

Fartuchów rąbkowych sztuk 2; — mantylek gazowych szt. 4; — mantylka ze wstążek szt. 4; — mantylka muslinowa szt. 4; — chustka w pasy muslinowa całkowa szt. 4; — chustek -pelerynek poszywanych szt. 2; — chustek z muslinu rzadkiego, przejrzystych szt. 2; — chustek płóciennych na szyję (sztuk niema); — kołnierzy szt. 7.

Duety, kwefy, rękawiczki i pończochy.

Duet (19) aksamitny nowy, z koronką czarną, kijażką różową podszyty szt. 4; — duet atlasowy biały szt. 4; — kaptur duży z futrem i czółkiem szt. 4; — kwefów szt. 2; — rękawiczek par 12; — pończoch

jedwabnych białych par 3; pończoch jedwabnych czarnych par 3; pończoch jedwabnych różnych par 4; — pończoch cienkich nicianych nowych par 44.

Palatynki, kokardki i rękawki.

Cały garnitur z niebieskimi wstążeczkami, to jest palatynka, *bluzgier* (20), kokardka na szyję i na głowę, grzebiczek i fontaż do włosów.

Garnitur cały różowy, z girlandami, palatynka, bluzgier, na szyję kokardka i fontazie do ręk.

Palatynki na szyję, z różnymi wstążkami, gazowych szt. 3; — palatynka różowa z blaszkami szt. 4; — palatynka siarczysta i bluzgier do niej szt. 4; — kokardka na szyję z niebieskimi wstążeczkami i bluzgier do niej szt. 4; — kokardki na szyję dwie, jedna z białą, druga z czarną wstążką szt. 2; — wachlarzy szt. 2; rękawków szt. 3; — palatynka sobolowa jedna i kołpaczek jeden.

K. Wł. W.

(19) *Duet*, ubiór niewieści na głowę, wprowadzony w modę za r. 1808 Augusta II.

(20) *Bluzgier*, *bluski*, kobięca palatynka. Czytamy w *Podstolim* Krasickiego, że za jego czasów zaczęły bluzgiery wychodzić z mody. *Palatynką* zwano futro na szyję, z którego końce zwieszane spuszczano na przód. Robiono je z soboli i tumaków, równie jak z piór strusich, bywały i ze wstążek. Różnica między palatynką a bluzgierem ta była, że bluzgier był dostatniejszy i więcej okrywał szyję jak piersi.

REBUS.



Znaczenie rebusa umieszczonego w Nr. 96.

Kto myśli o naśladowaniu Chrystusa, ten dźwiga krzyż i idzie za mistrzem.